

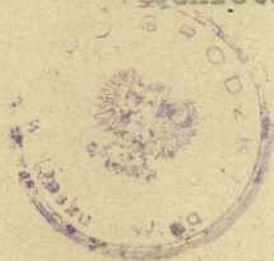
Dnia 22 lutego, 1949 roku. Sąd Grodzki w Lipsku nad Wisłą w osobie Sędziego Anieli Krężelewskiej z udziałem protokółanta Stanisława Wrońskiego na wniosek Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce stosownie do art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 roku /Dz.U.R.P. nr 51 poz.293/ przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113, 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i po zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art. 111 k.p.k. zeznała co następuje: Imię i nazwisko: Anna Chmielnicka. Data i miejsce urodzenia: 10 kwietnia 1910 r. we wsi Wiśniówek gminy Krępa Kościelna powiatu ilżeckiego. Wyznanie: rzymskokatolickie. Narodowość i przynależność państwowa: polska. Zawód: gospodyni rolniczka przy mężu. Miejsce zamieszkania: osada Lipsko nad Wisłą. Karalność: nie karana. O świcie w dniu 8 września 1939 roku Niemcy weszli do Lipska. Najpierw wjechało trzech Niemców na motocyklach, potem wjechały czołgi i tanki. Z początku zachowywali się spokojnie. Przed południem wchodzili do domów i zebrali na rynku mężczyzn sporą gromadę. Kazali im sięść na ziemi pod remizą strażacką i ustawili na nich karabiny maszynowe. Wtedy nadjechał jakiś starszy oficer taksówką i zapytał Niemców co im się zebrani ludzie zawinili, Niemcy zaś, którzy ludzi spędzali powiedzieli, że nic złego nie zrobili, lecz że kręcą się i wojsku przeszkadzają. Starszy oficer kazał następnie ludzi zebranych zrewidować czy który z nich nie ma przy sobie noża broni lub brzytwy. Wszyscy zebrani zostali zrewidowani i przy nikim nic nie znaleziono z rzeczy poszukiwanych. Po rewizji Niemiec kazał ludziom napowrót usiąść i słuchać. Rozkazali Niemcy mężczyznom nie kręcić się, z domów nie wychodzić, choćby "ogień lub siekiery leciały z nieba". Obecny tłumacz zwrócił oficerowi uwagę, że ludzie muszą wychodzić po wodę czy też do obrządku inwentarza, na to odezwał się ów oficer, że te rzeczy mają załatwiać kobiety i dzieci do godziny szóstej wieczorem. W tym czasie Niemcy zabili w Lipskich polach przy szosie czteremastu polskich żołnierzy przy granicy pół wsi Cukrówka, którzy podniósłszy ręce do góry poddali się w niewolę. Po rozejściu się mężczyzn w do domów Niemcy ~~zabijali~~ schwycili Żyda, nazwiska już jego nie pamiętam, przy którym znaleźli brzytwę. Żyd ten został zabity i widziałam jak Żydzi nieśli go do bóżnicy. Żydzi niosący zabitego wymyślali na wojnę i Niemców "takie cholerniki! takiego porządnego człowieka zabili, nieporządne wojsko". Obok niosących zabitego bardzo powoli jechało trzech Niemców na motocyklach z przyczepką i słuchali wymyślań tych Żydów. Pojechali oni potem do starszego oficera by mu o tem co słyszeli opowiedzieć. Starszy oficer wydał rozkaz żeby przez 24 godziny strzelać Żydów gdzie którego, znajdują. Podpalili wtedy bóżnicę. Wybili Żydów, którzy w bóżnicy się zgromadzili. Do usiłujących wyjść z płonących budynków przez okno lub drzwi rzucali granaty ręczne. Mówili mi ~~znanymi~~ znajomi Żydzi Moszek Grynberg i Aron Kac, że wywiezieni później przez żandarmerię wiosną w 1942 roku, że zginęło wtedy w samej bóżnicy przeszło 120 Żydów. Później Niemcy wybijali Żydów w różnych punktach miasteczka. Widziałam jak Niemiec zabił tragarza w uli-



cy Kościelnej, ten sam Niemiec puścił znów znajomego Żyda Joska Fajfra zakazując mu tylko kręcić się. Następnego dnia zrana wyszłam z domu szukać moich córek, cztero- i ~~na~~ pięcioletniej, które wymknęły mi się z domu. Spotkałam znajomą Żydówkę Chanę Kac, pytałyśmy się ona mnie i ja jej o swoje dzieci. Poszłam następnie do siostry mojej Pauliny Wronskiej na ulicę Iżżecką i tu swoje dzieci odnalazłam. Gdy byłam u siostry naprzeciw jej domu ustawiono pod bramą domu przeciwnego 12-tu Żydów i zabito ich, odwróciłam głowę, by ~~na~~ na to nie patrzeć. Zabitych zbliżka nie oglądałam. Trupy leżały nieuprzątnięte dzień i noc, kręciły się między nimi i obgryzały je świny, wypędzane z płonących budynków. Chciałam z dziećmi wrócić do domu i pytałam się stojącego w pobliżu żołnierza czy mogę bezpiecznie przejść na drugi koniec miasta, żołnierz ten nie radził iść samej lecz z jakimś żołnierzem idącym w tamtą, stronę, bo wojsko strzela a on za kule nie odpowiada. Strzelanina trwała do godziny jedenastej rano w dniu 9 września 1939 roku. Gdy wracałam do domu widziałam jak żołnierze niemieccy dobijali się do zamkniętych domów i jak rabowali te domy w których nikogo nie zastali. Rabowali też sklepy zabierając droższe materiały jak ~~włny~~ i jedwabie. Tańsze rozdawali kręcącym się ludziom. Po południu w dniu 9 września 1939 roku Niemcy wydali rozkaz zakopania zabitych Żydów. Od tej ~~na~~ pory w miasteczku był spokój do czasu przybycia żandarmerii. Na tym protokół zakończono a po odczytaniu podpisano./-/Anna Chmielnicka.Sędzia:/-/A.Krężelewska.Protokółant:/-/St. Wronski.

Za zgodność świadczy

Sekretarz Sądu:



A handwritten signature in blue ink, written over the text "Sekretarz Sądu:".